

Komu wiele wybaczone, ten wiele miłuje

Jak sprawić, żeby nasza miłość do Boga była mocniejsza? W jednej z pieśni śpiewamy czasem: „chcę mocniej kochać zbawcę z dnia na dzień”. I zaśpiewać jest w miarę łatwo. Jeśli tylko zgadzamy się, że chcielibyśmy kochać Boga mocniej. Ale co zrobić, żeby rozbudzić tę miłość do Boga?

Jest pewna zależność, która mówi o tym, od czego zależy wielkość naszej miłości do Boga. Zobaczmy ją w dłuższym fragmencie z końcówki 7 rozdziału Ewangelii Łukasza.

Ewangelia Łukasza 7:36-50	
36	I zaprosił go pewien faryzeusz, aby z nim jadł. Wszedłszy tedy do domu tego faryzeusza, zasiadł do stołu.
37	A oto pewna kobieta z tego miasta, grzesznica, dowiedziawszy się, iż zasiada przy stole w domu faryzeusza, przyniosła alabastrowy słoik olejku.
38	I stanąwszy z tyłu u jego nóg, zapłakała, i zaczęła łzami zlewać nogi jego i włosami swojej głowy wycierać, a całując jego stopy, namaszczała je olejkiem.
39	Ujrzawszy to faryzeusz, który go zaprosił, mówił sam w sobie: Gdyby ten był prorokiem, wiedziałby, kim i jaka jest ta kobieta, która go dotyka, bo to grzesznica.
40	Na to Jezus rzekł do niego: Szymonie, mam ci coś do powiedzenia. A ten mówi: Powiedz, Nauczycielu!
41	Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden był dłużny pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt.
42	A gdy oni nie mieli z czego oddać, obydwom darował. Który więc z nich będzie go bardziej miłował?
43	A Szymon odpowiadając, rzekł: Sądzę, że ten, któremu więcej darował. A On mu rzekł: Słusznie osądziłeś.
44	I zwróciwszy się do kobiety, powiedział Szymonowi: Widzisz tę kobietę? Wszedłem do twojego domu, a nie dałeś wody dla nóg moich; ona zaś łzami skropiła nogi moje i włosami swoimi wytarła.
45	Nie pocałowałeś mnie; a ona, odkąd wszedłem, nie przestała całować nóg moich.

46	Głowy mojej oliwą nie namaściłeś; ona zaś olejkiem namaściła nogi moje.
47	Dlatego powiadam ci: Odpuszczono jej liczne grzechy, bo bardzo miłowała. Komu zaś mało się odpuszcza, mało miłuje.
48	I rzekł do niej: Odpuszczone są grzechy twoje.
49	I zaczęli współbiesiadnicy rozważać w sobie: Któż to jest ten, który nawet grzechy odpuszcza?
50	I powiedział do kobiety: Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju.

Historia wydarzyła się pewnie w Galilei. Już od kilku rozdziałów czytamy o wydarzeniach w tym regionie. Od poprzedniego rozdziału Jezusowi towarzyszyły tłumy ludzi. Nie tylko Apostołowie i pozostali uczniowie, ale też tłumy obcych ludzi.

W tym fragmencie z Jezusem nie było już takich tłumów. Bo okoliczność była bardziej prywatna. Dlatego że Jezus został zaproszony do domu faryzeusza. Więc nie bardzo było możliwe, żeby towarzyszyły mu tłumy ludzi.

Ale widzimy, że do domu przyszła też niezaproszona osoba. Znana w tym mieście grzesznica. To właśnie zachowanie tej kobiety posłużyło za lekcję o odpuszczeniu grzechów. Jest to lekcja, w której zobaczymy, jak odpuszczenie grzechów wpływa na naszą miłość do Boga.

Zachowanie kobiet w domu faryzeusza

Akcja wydarzyła się w domu faryzeusza Szymona. Ta historia jest dosyć podobna do tego, o czym czytamy w trzech pozostałych Ewangeljach. Jednak tę historię opowiada tylko Łukasz. Pozostali Ewangelści też opisują wizytę Jezusa w domu Szymona. Wizytę, podczas której pewna kobieta też namaściła Jezusa olejkami. Więc mogłoby się wydawać, że mówią o tym samym. Ale tam gospodarzem był Szymon trędowaty a nie Szymon faryzeusz. Tam działo się to w Betanii, a nie w Galilei. I miało to miejsce krótko przed ukrzyżowaniem Jezusa. A tu u Łukasza jesteśmy jeszcze na wczesnym etapie służby Jezusa.

To mogło być zaproszenie na obiad po zgromadzeniu w synagodze. Więc wydaje się to miły gest. Ale z historii wynika, że Szymon nie był dla Jezusa zbyt życzliwy. Może zaprosił Jezusa z ciekawości. A może nawet chciał znaleźć jakiś powód, żeby Go oskarżyć.

W 37 wersecie pojawiła się kobieta, wokół której rozgrywa się cała historia. Nie była ona nawet zaproszona. Trudno, żeby faryzeusz zaprosił kobietę, która miała reputację grzesznicy. Nie wiemy, kim była ta kobieta. Niektórzy mówią, że była to Maria Magdalena. Nie ma jednak powodów, żeby tak uważać. Natomiast stąd biorą się teorie o tym, że Maria Magdalena była prostytutką. Ale nigdzie w Biblii o tym nie przeczytamy. Natomiast tutaj prawdopodobnie chodziło właśnie o kobietę lekkich obyczajów.

Ta kobieta musiała już coś słyszeć o Jezusie. Kiedy tylko dowiedziała się, że Jezus jest w domu faryzeusza, sama udała się na to miejsce. Więc już wcześniej miała z Jezusem kontakt. I był to kontakt, który zmienił całe jej życie. Bo jej zachowanie świadczyło o tym, jak wiele Jezusowi zawdzięcza. Może słyszała, jak wzywał do opamiętania i mówił o Królestwie Bożym. Może widziała, jak traktował osoby, które też były pogardzane w społeczeństwie. Celników i trędowatych. Może była w tłumie osób, które słuchały nauczania Jezusa na równinie. Kiedy mówił, że błogosławieni są ubodzy w duchu. Że błogosławieni są ci, którzy pragną sprawiedliwości. Może wtedy zrozumiała, że ona właśnie taka jest. Nędzna, bez żadnych zasług, ale z pragnieniem sprawiedliwości w swoim życiu. Z pragnieniem zmiany swojego grzesznego życia. I usłyszała, że Jezus jest tym, który odpuszcza grzechy. Zrobił tak już jednemu sparaliżowanemu. Ona też chciała spotkać się z człowiekiem, który głosi i robi takie rzeczy.

W tamtych czasach przyjęcia były bardziej publicznymi wydarzeniami. Domy miały otwarte dziedzińce. Każdy mógł obserwować a nawet wejść tam, gdzie byli goście. Zwyczajem było to, że

uboższe osoby mogły otrzymać resztki ze stołu. Osoby z zewnątrz mogły więc wejść między ludzi. Ale wejście do domu faryzeusza osoby o takiej grzesznej reputacji musiało być dla wielu szokiem.

Szok był tym większy, że kobieta złamała kilka społecznych norm. Przeczytajmy 38 werset:

Ewangelia Łukasza 7:38

I stanąwszy z tyłu u jego nóg, zapłakała, i zaczęła łzami zlewać nogi jego i włosami swojej głowy wycierać, a całując jego stopy, namaszczała je olejkiem.
--

Tu warto wyjaśnić, w jaki sposób ludzie spoczywali przy posiłku. Bo widzimy, że kobieta stanęła z tyłu u Jego nóg. Ludzie nie siedzieli wtedy przy stole na krzesłach. Ludzie kładli się przy stole w taki sposób, że ich nogi były dalej od stołu. Podpierali się lewą ręką, a prawa ręka służyła im do jedzenia. Dlatego czytamy, że kobieta stanęła z tyłu u Jego nóg.

Jej zachowanie było pełne emocji. Pewnie nie zaplanowała, że się rozpłacze i będzie wycierać nogi Jezusa swoimi włosami. Na pewno zaplanowała namaszczenie olejkiem, bo z tym tam przyszła. Ale zapłakała i wykorzystała swoje włosy do przetarcia nóg Jezusa. Szczególnie te włosy musiały wzbudzić zgorszenie. Żadna kobieta nie rozpuściłaby swoich włosów publicznie. To było złamanie społecznej normy. Ale ona i tak nie miała dobrej reputacji. Więc nie miała nic do stracenia. A mogła w ten sposób wyrazić swoją wdzięczność Jezusowi. Wyraziła też swój ogromny szacunek, całując Jego stopy. I namaściła te stopy olejkiem. W tamtym klimacie bardzo ważne było stosowanie różnych maści i olejków. Takie nawilżenie chroniło skórę przed pękaniem.

Porównanie o dłużnikach

Zachowanie kobiety musiało zwrócić uwagę pozostałych gości. Kolejny werset pokazuje, że nie spodobało się to Szymonowi. Werset 39:

Ewangelia Łukasza 7:39	
Ujrzawszy to faryzeusz, który go zaprosił, mówił sam w sobie: Gdyby ten był prorokiem, wiedziałby, kim i jaka jest ta kobieta, która go dotyka, bo to grzesznica.	

Szymon miał swoje wyobrażenia o tym, jak powinien zachować się prawdziwy prorok. Może właśnie na to liczył, że zobaczy w Jezusie coś, co można będzie Mu zarzucić. I stwierdzić, że nie jest prorokiem. To była częsta postawa faryzeuszki wobec Jezusa. Widzimy to, kiedy wiele razy zadawali Jezusowi pytania, które miały Go na czymś złapać. Szymon zakładał, że prawdziwy prorok wiedziałby, kim jest ta kobieta. I, że w związku z tym, nie dałby się dotknąć przez taką osobę. A jednak się pomylił. Bo Jezus dobrze wiedział, kim ona była. I mimo tego przyjął jej życzliwość.

Faryzeusze mieli pogardę dla grzeszników. Mogli myśleć, że przez kontakt z tą kobietą Jezus sam stawał się nieczysty. Szymonowi wydawało się, że to on przejrzał Jezusa, ale to Jezus przejrzał jego. Kolejne wersety pokazują, że Jezus nie tylko wiedział, kim była ta kobieta. Jezus wiedział to lepiej od Szymona. Bo Szymon wciąż patrzył na nią jak na grzesznicę. A jej grzechy były już odpuszczone. Jezus znał też myśli Szymona, więc był kimś więcej niż prorokiem. I dlatego opowiedział Szymonowi krótką historię. Wersety 41-43:

Ewangelia Łukasza 7:41-43	
41	Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden był dłużny pięćset denarów, a drugi pięćdziesiąt.
42	A gdy oni nie mieli z czego oddać, obydwom darował. Który więc z nich będzie go bardziej miłował?
43	A Szymon odpowiadając, rzekł: Sądzę, że ten, któremu więcej darował. A On mu rzekł: Słusznie osądziłeś.

Dla lepszego wyobrażenia, 1 denara płacono za 1 dzień pracy. Więc 50 denarów to były 2 miesiące pracy, a 500 denarów prawie 2 lata. Więc były to ogromne kwoty. Ale zostały im darowane, kiedy nie mieli z czego oddać.

Pan Jezus zapytał Szymona, kto z nich będzie bardziej miłował. I Szymon chyba wyczuwał, że tu nie chodzi tylko o odpowiedź na proste pytanie. Myślę, że podejrzewał, że jego odpowiedź pokaże, że to on ma problem. Da się wyczuć, że odpowiadał z niechęcią, kiedy mówił „sądzę” albo inaczej: „przypuszczam”. To nie było trudne pytanie, żeby odpowiadać w ten sposób. Ale trudne dla Szymona było zastosowanie wniosków z tej krótkiej historii.

Krótką przypowieść Jezusa miała służyć pokazaniu, dlaczego ta kobieta się tak zachowuje. To jej grzechy były tym ogromnym długiem, którego nie można spłacić. Ale jej postawa świadczyła o tym, że ten dług został darowany. I w porównaniu z postawą tej kobiety zachowanie Szymona wyglądało bardzo słabo. Co powinno rodzić pytanie o to, jak wyglądała sytuacja z jego grzechami. Ale do tego wrócę za kilka minut.

Porównanie Szymona i kobiety

W kolejnych trzech wersetach Pan Jezus porównał zachowanie Szymona i kobiety. Szymon nie podał Jezusowi nawet wody do umycia stóp. Już nawet nie chodziło o to, że on czy jego sługa z nie umył Jego stóp, ale nie dostał nawet wody. Stopy były zwykle dosyć brudne. Drogi w żydowskich miasteczkach nie były tak czyste jak nasze chodniki. Nawet jak chodnik jest czasem brudny, to tamte drogi były brudniejsze. A cały ten brud zbierał się na stopach. Bo nie chodzili w pełnych butach i w skarpetkach. Dlatego podanie wody do obmycia nóg było oznaką gościnności. Dziwne byłoby, gdyby gospodarz nie dał możliwości umycia stóp. Tak jak dziś byłoby dziwnie, gdyby gospodarz nie zaoferował zabrania czy powieszenia kurtki. I trzeba byłoby ją sobie gdzieś trzymać albo położyć na krześle. Tutaj, zamiast gospodarza, o stopy Jezusa zadbała niezaproszona na obiad kobieta. A użyła do tego swoich łez i włosów.

Drugą sprawą, którą pominął Szymon było powitanie gościa pocałunkiem. Była to powszechna praktyka. Ale Szymon znów nie okazał takiej życzliwości Jezusowi. Ponownie to grzeszna kobieta okazała gościnność w nieswoim domu. Bo od wejścia Jezusa całowała Jego stopy.

Szymon nie namaścił też głowy Jezusa nawet zwykłą oliwą. A dużo by go to nie kosztowało. Oliwa w Izraelu była bardzo tania, bo mają tam bardo dużo drzew oliwnych. Co innego olejki, które były bardziej kosztowne.

Ten brak troski o Jezusa pokazuje, że Szymon nie miał dobrych motywacji. To nie było serdeczne zaproszenie. Nie zaniedbałby takiej gościnności, gdyby był do Jezusa przyjaźnie nastawiony. Gdyby miał do Jezusa większy szacunek.

Podsumowaniem tego porównania między Szymonem i kobietą jest werset 47:

Ewangelia Łukasza 7:47
Dlatego powiadam ci: Odpuszczono jej liczne grzechy, bo bardzo miłowała. Komu zaś mało się odpuszcza, mało miłuje.

To jest kluczowy werset tego fragmentu. Jest on tym ważniejszy, że jego niezrozumienie może mieć fatalne konsekwencje. A nietrudno się tu pomylić, bo sytuacji nie ułatwia konstrukcja tego zdania. Problem dotyczy tego, czy miłość tej kobiety była przyczyną odpuszczenia jej grzechów. Czy też jej miłość była skutkiem odpuszczenia jej grzechów.

Gdybyśmy mieli tylko to jedno zdanie: „Odpuszczono jej liczne grzechy, bo bardzo miłowała”. Gdybyśmy nie mieli ani reszty tej historii ani reszty Biblii. Musielibyśmy uznać, że jej miłość była powodem, dla którego odpuszczono jej grzechy. A to dlatego, że czytamy „bo bardzo miłowała”. Tak jakby jej miłość przyczyniła się do odpuszczenia jej grzechów. Mam nadzieję, że wiemy, że taka interpretacja byłaby problematyczna. Bo to oznaczałoby, że na odpuszczenie grzechów trzeba sobie zasłużyć swoją miłością.

Ale spokojnie. Nie musimy zmieniać naszego wyznania wiary. Nie dlatego, że nie chcemy tego robić. Ale dlatego, że taka interpretacja zupełnie nie pasuje do reszty fragmentu i do całej Biblii. Po pierwsze, spójrzmy na to krótkie porównanie, które przedstawił wcześniej Jezus. Jezus zapytał tam, który z nich będzie kochał bardziej. Odpowiedzią było, że bardziej będzie kochał ten, komu odpuszczono więcej. Więc to nie miłość była przyczyną odpuszczenia im długów. To odpuszczenie wielkiego długu było przyczyną wielkiej miłości. Po drugie, właściwy związek przyczynowo-skutkowy widać w drugiej części 47 wersetu. Mamy tam: *„Komu zaś mało się odpuszcza, mało miłuje”*. A nie: *„kto mało miłuje, temu mało się odpuszcza”*. Więc widzimy tu, że miłość jest efektem odpuszczenia grzechów. Potwierdza to też ostatni werset. Bo widzimy tam, że to wiara tej kobiety była środkiem przyjęcia odpuszczenia grzechów. Czyli nie miłość wyrażona w usługiwaniu Jezusowi, ale wiara w to, kim Jezus jest.

Dlatego musimy przyjąć mniej oczywistą interpretację tego kluczowego zdania. Spójnik „bo” może też być przetłumaczony jako „stąd też” czy „dlatego też”. W tym znaczeniu spójnik „bo” wskazuje na dowód a nie na powód. Jej miłość nie była powodem odpuszczenia grzechów. Jej miłość była dowodem, że jej grzechy zostały odpuszczone. My też używamy czasem spójnika „bo” w takim znaczeniu. Na przykład takie zdanie: „To musi być szczęśliwy człowiek, bo tak dużo się uśmiecha”. Rozumiemy, że to nie uśmiech tego człowieka sprawia, że jest szczęśliwy. Jego śmiech pokazuje po prostu, że jest szczęśliwy.

Jest więc jasne, że to emocjonalne zachowanie kobiety świadczyło o jej miłości do Jezusa. O miłości do tego, który odpuścił jej grzechy. Jej zachowanie świadczyło o tym, że faktycznie zostały jej odpuszczone. Mimo że, jak czytamy, jej grzechy były liczne. Ale tym większa była jej miłość, bo miała świadomość wielkiego długu. I miała świadomość, że nie jest w stanie go spłacić. To też widzimy w tej krótkiej historii, którą przytoczył Jezus. Powiedział tam, że obu tych ludzi nie miało, z czego oddać. Tak samo jest z długiem grzechów u Boga. Nie mamy jak go oddać. Nikt z nas nie może go odpracować.

Druga część tego wersetu nie oznacza, że grzechy faryzeusza też były odpuszczone. Wcześniejsze porównanie nie oznaczało, że kobieta była winna 500 denarów a faryzeusz tylko 50. Jezus nigdzie nie sugerował, że faryzeusz jest tym drugim człowiekiem z przypowieści. To było bardziej ogólne porównanie. Miało pokazać, że im większy jest darowany dług, tym większa będzie miłość do łaskawcy. To powinno skłaniać każdego człowieka do refleksji. By zastanowić się, czy mam świadomość ogromu moich grzechów. I czy mam świadomość potrzeby ich odpuszczenia. W pewnym sensie faryzeusz widział ogrom grzechu. On nie zaprzeczał temu, że jest co takiego, jak grzech. Problem w tym, że nie widział go u siebie, tylko u tej kobiety. Był zbulwersowany, że taka grzesznica dotknęła Jezusa. A tak naprawdę to ona była bliżej Królestwa Bożego. Zobaczmy, co Pan Jezus powiedział przy innej okazji do żydowskich przywódców. Ewangelia Mateusza 21:31

Ewangelia Mateusza 21:31

Zaprawdę powiadam wam, że celnicy i wszetecznicze wyprzedzają was do Królestwa Bożego.
--

Ten faryzeusz był dalej od Królestwa Bożego niż ta kobieta. Bo albo w ogóle nie widział swojego długu u Boga. Albo myślał, że jest w stanie go spłacić. Że chociaż trochę w życiu zgrzeszył, to nie aż tak, żeby nie dało się tego odpracować. To jest śmiertelnie niebezpieczne podejście.

Nie ma człowieka, który miałby mały dług grzechów. Są tylko ludzie, którzy tego długu nie widzą. Albo uważają, że stać ich na życie na kredycie. Że to się jakoś rozłoży na 30 lat i będziemy to powoli spłacać. Tu jakiś dobry uczynek, tam jakiś dobry uczynek. Problem w tym, że nikt by takich rat nie udźwignął. Ani w tym życiu ani po śmierci.

Nie ma też ludzi, którzy mają tak mały dług u Boga, że nie mieliby Go za co mocno kochać. Ta przypowieść nie uczy, że są ludzie, którym Bóg miał do wybaczenia niewiele. I w związku z tym ich miłość też będzie niewielka. Tak naprawdę miłość dzieci Bożych powinna być coraz większa. Bo im dłużej żyjemy, tym mamy większą świadomość naszego grzechu. I chociaż upodabniamy się do Jezusa, to i tak gromadzimy kolejne grzechy.

Dobrze mieć to na uwadze, kiedy widzimy, że nasza miłość do Boga słabnie. Bo tutaj widzimy, jak możemy wzbudzić tę miłość. Należy przypomnieć sobie, co Bóg dla nas uczynił. To poprawi naszą perspektywę na wszystko. Wtedy nie będzie miało dla nas znaczenia, co ludzie sobie pomyślą. Ta kobieta nie przejmowała się, że ktoś będzie widział, jak płacze. Że rozwiązała swoje

włosy, żeby wytrzeć nimi stopy Jezusa. Nie przejmowała się, że to dom faryzeusza, a przecież on traktuje ją jako gorszą. Ważne było dla niej, żeby okazać wdzięczność Jezusowi.

Kto może odpuszczać grzechy?

Ostatnie trzy wersety wychodzą już poza dialog między Jezusem a Szymonem. Jezus dwa razy zwrócił się tutaj do kobiety. A między tymi słowami mamy reakcję ludzi, którzy byli przy tym samym stole. Wersety 48-50:

Ewangelia Łukasza 7:48-50	
48	I rzekł do niej: Odpuszczone są grzechy twoje.
49	I zaczęli współbiesiadnicy rozważać w sobie: Któż to jest ten, który nawet grzechy odpuszcza?
50	I powiedział do kobiety: Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju.

Ta kobieta już wiedziała, że jej grzechy są odpuszczone. To dlatego tak usługiwała Jezusowi. Ale Jezus okazał jej łaskę i ogłosił to publicznie. To było szczególnie istotne dla osoby o takiej reputacji. Dla kobiety, którą ludzie w tym mieście znali jako grzesznicę.

Te słowa wzbudziły też pytania współbiesiadników. Kim jest ten, który nawet grzechy odpuszcza? To podobne pytanie do tego, które padło już w 5 rozdziale. Tam Jezus powiedział do sparaliżowanego, że jego grzechy są odpuszczone. Uczni w Piśmie i faryzeusze stwierdzili wtedy, że tylko Bóg może odpuszczać grzechy. I to prawda. Tutaj Łukasz nie daje nam odpowiedzi wprost. Ale każdy czytelnik i słuchacz powinien na nie odpowiedzieć. Ta historia ma nas skłonić do myślenia o tym, kim jest Jezus.

Bo zestawmy ze sobą raz jeszcze przypowieść opowiedzianą przez Jezusa z tą historią. Komu okazali miłość dłużnicy? Okazali ją człowiekowi, któremu byli dłużni. Człowiekowi, który darował im ten dług. A tutaj kobieta ma odpuszczone grzechy i okazuje miłość Jezusowi. Tylko jako komu? Przecież nie jako prorokowi albo zwykłemu nauczycielowi. Jaki miałyby to sens, gdyby Jezus nie był Bogiem? Z tego fragmentu wynika, że ta kobieta miała dług grzechów u Pana Jezusa. Bo to Jezus darował jej dług, którego nie miała jak spłacić. Więc miała świadomość, że wdzięczność należy się Jezusowi. A Jezus darował ten dług, bo sam za niego zapłacił. Swoją ofiarą na krzyżu zapłacił za każdy grzech tej kobiety.

Nie twierdzę, że rozumiała w pełni, że ma do czynienia z Bogiem. Ale wiedziała, komu zawdzięcza swoje zbawienie. A na koniec Jezus podkreślił, że to jej wiara ją zbawiła. To nie jej miłość, tylko wiara była środkiem do zbawienia. Pan Jezus przekazał jej też hebrajskie

pozdrowienie „idź w pokoju”. Teraz ta kobieta miała pokój z Bogiem, bo jej grzechy były odpuszczone. Te słowa Jezusa nie były zwykłym pożegnaniem. One wyrażały nową rzeczywistość w życiu tej kobiety. Bo zbawienie zapewniło jej pokój. Miała pojednaną relację z najważniejszą osobą. Z samym Bogiem. I zaproszenie na o wiele wspanialszą ucztę. Ucztę, na której to Jezus przygotował dla niej miejsce przy stole.

Podsumowanie

Tydzień temu widzieliśmy, jak faryzeusze krytykowali Jezusa. Krytykowali Go za to, że zadaje się z celnikami i grzesznikami. Mówili, że jest żarłokiem i pijakiem. Tu widzimy, że odwiedzał też domy faryzeuszy. Ewangelia Łukasza wspomina jeszcze później dwie wizyty Jezusa w domach faryzeuszy. Więc Jezus nie był na nich zamknięty. Ale bycie ich gościem nie sprawiało, że nie mówił o nich krytycznie. A swoją obecnością przyciągnął też w to miejsce osobę, której gospodarz pewnie by nie zaprosił.

Zestawienie tych postaci jest dla nas lekcją o odpuszczeniu grzechów. Pokazuje, że każdy człowiek ma ogromny dług u Boga. Pokazuje, że nikt z nas nie jest w stanie go spłacić. Ale tragedią jest, że nie każdy ma tego świadomość. Bez tego można byłoby myśleć, że wszystko jest porządku. Że nie potrzebuje się zbawiciela. I trudno byłoby wtedy rozpoznać, kim jest Jezus. Szymon nie widział dobrze swojej grzeszności. I przez to nie potrafił rozpoznać, kim jest Jezus. Bo podważał nawet to, że Jezus jest prorokiem. Właśnie przez to, że nie rozumiał dobrze tematu odpuszczania grzechów. Bo myślał, że są osoby, dla których nie ma już nadziei.

Ale właśnie przykład tej kobiety pokazał, że to on ma problem ze swoją grzesznością. Bo skoro miłość kobiety świadczyła o odpuszczeniu jej grzechów. To o czym świadczyło chłodne przyjęcie Jezusa przez faryzeusza? Komu wiele odpuszczono, ten wiele miłuje. Komu mało odpuszczono, ten mało miłuje.

Miłość jest dowodem odpuszczenia grzechów. Pisał też o tym Apostoł Jan. 1 Jana 4:7-8:

1 Jana 4:7-8	
7	Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga.
8	Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością.

Nasza miłość świadczy o tym, że narodziliśmy się z Boga. Jan rozszerza tutaj tę naukę, bo pisze o wzajemnej miłości. Nie tylko o miłości do Boga. A to dlatego, że kto miłuje Boga, ma też miłować swojego brata. To ostatni werset tego samego rozdziału. Ten list mówi też, na czym polega miłość do Boga. Bo nie polega ona tylko na emocjonalnym uniesieniu. Polega na przestrzeganiu przykazań. I możemy tak kochać, dlatego że Bóg nas wcześniej umiłował. Zrobił to, posyłając swojego Syna jako ubłaganie za nasze grzechy. Jak mówi werset 10.

Więc Bóg nas do tego uzdalnia. Ale co, kiedy widzisz, że masz z tym trudności? Kiedy widzisz, że twoja miłość jest słaba? Komu wiele wybaczone, ten wiele miłuje. Można byłoby tu zadać pytanie w stylu Apostoła Pawła: czy mamy więcej grzeszyć, żeby Bóg nam więcej przebaczył? I żeby to prowadziło do większej miłości? Odpowiedź jest oczywista – w żadnym razie!

Nie trzeba zwiększać ilości grzechów, tylko świadomość naszej grzeszności. Przypomnij sobie, jak wielkim grzesznikiem jesteś. Wiem, że to nie brzmi zachęcająco. Ale przypomnij sobie, z czego Bóg cię wyciągnął. Nie patrz na to, że inni żyli albo żyją gorzej. Pomyśl, jak mógłbyś skończyć, gdyby nie Jezus. Nie po to, żeby się za to potępić. Ale, żeby zobaczyć, jak wielkim Zbawicielem jest Jezus. A jeśli to nie da Ci motywacji do życia dla Boga, to rozważaj to jeszcze głębiej. Bo albo nie rozumiesz, jak wielki dług grzechu zgromadziłeś. Albo nie rozumiesz, jak wielkim Zbawicielem jest Jezus.

A te prawdy dają chęć do wychwalania Boga. Do życia w posłuszeństwie. Do tego, żeby nie szukać spełnienia poza Bogiem. Tylko wyrazić Bogu swoją miłość. Nie patrzeć na to, co powiedzą ludzie. Tylko kierować się tym, co podoba się Bogu.

Nie po to, żeby Bóg odpuścił nasze grzechy, ale dlatego, że już to zrobił. Choć ten fragment bywa mylnie interpretowany. W ten sposób, że Jezus odpuścił grzechy kobiecie, bo bardzo miłowała. Ale taka interpretacja pomija całą resztę tego fragmentu. Jezus odpuścił jej grzechy i dlatego bardzo miłowała. Odpuszczenie grzechów uwalnia człowieka z ogromnego ciężaru. Dlatego kobieta zareagowała tak emocjonalnie. Bo kiedyś nie miała nadziei na oczyszczenie. A teraz sam Jezus zapewnił ją, że może iść w pokoju. Że nie ma powodów do obaw. Może być spokojna, bo jest w bezpiecznych rękach.

A jak jest z tobą? Spójrz na swój grzech i spójrz na Zbawiciela. To najlepszy sposób, żeby mocniej kochać Boga. Amen.